

GLZOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 17 (622)

3 grudnia 1982 r.

Cena 2 zł

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE OOP

POZYCJA PARTII ZALEŻEĆ BĘDZIE OD POSTAW CZŁONKÓW

REFERAT EGZEKUTYWY NIE BYŁ ZBYT DŁUGI. OD KWIETNIA UBIEGŁEGO ROKU DO LISTOPADA BR. Z ODDZIAŁOWEJ ORGANIZACJI ODESZŁO 4 CZŁONKÓW. PRZYBYŁO TAKŻE 4. A 1 OSOBA ZDAŁA LEGITYMACJĘ. ORGANIZACJA LICZY WIĘC 43 OSOBY. W TYM CZASIE ODBYŁO SIĘ 13 ZEBRAŃ I 26 POSIEDZEŃ EGZEKUTYWY. ORGANIZACJA MUSIAŁA PRZYJAĆ NA SIEBIE ZAŁATWIANIE SPRAW SOCJALNO-BYTOWYCH I PŁACOWYCH.

Tak rozpoczyna się zebranie OOP nr 9, skupiające pracowników pionów NE, NK, NO (łącznie 10 działów). Referat wygłosił sekretarz ANNA GAŃSKA. W swoim wystąpieniu wymieniła tematy poruszane na zebraniach i szkoleniach. Największe zainteresowanie budzi reforma gospodarcza, płace i nowa struktura organizacyjna. Kierownicy — co jest nieprawdli-

we — nie konsultują z Egzekutywą podwyżek płac. Zadania na przyszłość to podnoszenie wiedzy, wypełnianie zadań partyjnych. Zwraca się, że jak do tej pory istniejące 3 grupy partyjne wywiązały się z nałożonych zadań.

Dyskusję rozpoczyna WOJCIECH DUZIŃSKI:
— W referacie nie zostały ujęte problemy młodzieży. Trudności nie omijały organizacji młodzie-

zowej. Dążyć należy przede wszystkim do umacniania roli koł wydziałowych ZSMP.

EWA KUBICKA:

— okres sprawozdawczy — to był trudny czas pracy. Należało więc dokonać oceny postaw członków partii. W referacie nie było nawet próby takiej oceny. (Dokończenie na str. 2)

30-lecie Koła Zakładowego SIMP

W październiku br. minęło 30 lat działalności Zakładowego Koła SIMP. Powstało w 1952 roku tj. w rok po uruchomieniu Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Stowarzyszenie skupia w swoich szeregach inżynierów i techników o różnych specjalnościach zawodowych działających w następujących sekcjach specjalistycznych: lotniczej, motoryzacyjnej, obrabiarek i narzędzi, obróbki plastycznej, obróbki cieplnej, jakości produkcji i tworzyw sztucznych. Założeniem programowym działalności stowarzyszenia jest angażowanie kadry technicznej w rozwój postępu technicznego, doskonalenie własnych

(Dokończenie na str. 2)

Czy apolityczne?

Jak wyglądać powinna relacja: związki zawodowe — partia — polityka. Są tacy, co uważają, że związki powinny być apolityczne. Natomiast niektórzy z grona byłych działaczy „Solidarności” oburzają się, że w ustawie o związkach nie napisano, iż są one niezależne nie tylko od administracji, ale także od partii. Apolityczność związków zawodowych jest hasłem nierealnym. Nie tylko w naszych warunkach ustro-

jowych, wszystko co one robią, a także czego nie robią, ma skutki polityczne. Jeśli nie stawiają żądań i jeśli stawiają tych żądań dziesiątki jednocześnie. Jeśli klaszczą i jeśli gwizdzą. Związki zawodowe po wojnie budowały Polskę socjalistyczną, a w zeszłym roku jej szkodziły. Przez wiele lat skutecznie pozabawiano je właściwej roli — obrońcy interesów klasy robotniczej. Był to

(Dokończenie na str. 2)

Nocny kurs...



fot. W. Wawrzyszko

Poprawa potrzebna od zaraz

Do ideału bezpiecznej pracy wciąż nam jeszcze daleko. We wrześniu br. dział bhp w WSK zarejestrował 16 wypadków. W październiku liczba ich wzrosła o cztery, w tym jeden śmiertelny. Winę za tę niezbyt optymistyczną statystykę w większości ponoszą sami poszkodowani. Do najczęściej powtarzających się przyczyn wypadków należy samowolne wykonywanie pracy bez odpowiedniego przeszkolenia, nie stosowanie ochron osobistych i niezachowanie środków ostrożności.

Zaniepokojeni takim rozwojem sytuacji, pod koniec listopada wspólnie z inspektorem bhp odwiedziliśmy kilka wydziałów produkcyjnych. Karygodnego łamania przepisów nie trzeba było długo szukać. Oto niektóre z nich. Stację załadunku i rozładunku w

wydziale 270 zastawiono pojemnikami. Z konieczności prace związane z załadunkiem i rozładunkiem wykonano na drodze transportowej. W lakierniach wydziałów 220 i 360 wielu z lakierników pracowało bez masek ochronnych. W lakierni wydziału 260 podczas mycia detali różnego rodzaju rozpuszczalnikami pracownicy nie używali rękawic ochronnych. Blisko połowa pracowników w wydziałach 210 i 350 nie stosowała ochronników słuchu. W kilkunastu miejscach załadunku tokarzy i frezery obsługiwali maszyną w niedopiętych ubraniach roboczych. A już do stałych widoków na terenie wytwórni należy jazda trzech lub nawet czterech osób w kabinie wózka transportowego.

(Dokończenie na str. 2)

Trudna praca satysfakcjonuje

Brygadzysta ANTONI BOROWIEC z wydziału 650 znany jest jako dobry fachowiec i wspinał się kolega. W każdych warunkach pozostaje sobą. Nie ulega presji ani namietnościom i dla-

praca jest dla mnie bardziej ciekawa. W tym wydziale produkowane są pojedyncze wyroby, a więc tę samą czynność wykonuje się w zasadzie tylko raz. Ta praca daje mi satysfakcję. Każ-



W naszych warunkach nie można być automatem jak to ma miejsce np. przy produkcji seryjnej. Każdy z nas musi dobrze znać dokumentację techniczną. Bez znajomości rysunku nie wyobrażam sobie pracy...

fot. W. Wawrzyszko

tego jest ceniony i szanowany przez współpracowników. Postanowiliśmy więc odwiedzić go na stanowisku pracy. W WSK — mówi Antoni Borowiec — pracuję od 1958 roku. Przez 10 lat w wydziale 560 przy montażu śmigłowców a następnie to znaczy od 1968 roku do chwili obecnej pracuję w wydziale 650. Obecna

dy z nas musi dobrze znać dokumentację techniczną. Bez znajomości rysunku nie wyobrażam sobie tutaj pracy. Do nas dostarczane są wyroby z innych wydziałów produkcyjnych, z których wykonujemy podzespoły i zespoły do śmigłowców.

(Dokończenie na str. 2)

Gdzie zlokalizować bazę PKS?

Dotychczasowe miejsce bazy PKS w zakładzie przy hali nr 1 jest raczej przypadkowe i mało funkcjonalne. W ciągu dnia dochodzi często do samochodowego „kociokwiku”. Duża ilość pojazdów z gotowymi wyrobami lub materiałami, stojące luzem przyczepy i jeszcze inne samochody blokują drogi przejazdne.

Scisk i tłok przed halą przegladów i remontów jest wielki. Najwięcej zmartwień i kłopotów mają jednakże przyjezdni kierowcy. Ich przyjazd do Świdnika, przed wolną sobotą, grozi najczęściej noclegiem pod chmurką. Wiele z tego powodu żalów i interwencji. Przemieszczenie bazy PKS w inne miejsce aż się

prosi. Na ten temat wypowiedzieli się dyspozytor ZBIGNIEW OPALIŃSKI i kierownik EDMUND WITKOWSKI.

— Jeśli наша nasza ma pozostać nadal w tym samym miejscu — powiedział obaj — to potrzebny jest parking z prawdziwego zdarzenia. Nasze Jelcze, Skody, Stary i Volvo należy stawić w dogodnym i bezpiecznym miejscu. A mamy ich 70. A w ogóle to zlokalizowanie nowej bazy widzielibyśmy najchętniej poza zakładem. Np. za stadionem Avii gdzie mieści się rezerwowe boisko. Dobrze to naszym zdaniem miejsce i tam można by z powodzeniem usytuować stosowną zajezdnię i parking. A co chyba nie mniej ważne, bez wielkich nakładów. Potrzebny jest spychacz, kilka ton żużla, podłączenie wody. Inne miejsce na bazę to określony teren za bramą północną zakładu. Samochody jeździłyby wówczas zsozą Mełgiewską — to prawda, ale nie blokowałyby dróg zakładowych. Trzecia ewentualność, to plac przy parkingu OBR za wydziałem 290...

Są więc propozycje zmian i jest potrzeba, aby podjąć decyzję.



Usytuowana przy hali nr 1 baza PKS sprawia wiele kłopotów kierowcom. fot. W. Wawrzyszko

PERSONALIA

Nominacje otrzymali:

mgr Danuta Jędrzejewska — Kierownik Działu ZOINTE
inż. Leonard Karbownik — Kierownik Działu Planowania Ekonomicznego
Władysław Ciozda — Kierownik Oddziału Przyrządów W-060
Marian Piotrowski — Kierownik W-610
Zmian dokonano z dniem 15.11.82 r. na wniosek dyrekcji przedsiębiorstwa.

POZYCJA PARTII ZALEŻEĆ BĘDZIE OD POSTAW CZŁONKÓW

(Dokończenie ze str. 1)

ZBIGNIEW JUSZCZYŃSKI: — Obecnie prowadzone dyskusje są anemiczne i niechętnie się je podejmuje. Sprowadza się ona często do narzekania na ceny. Produkcja zakładu jest materiałochłonna i należy modyfikować system rozliczania kosztów wydalowych. Wiąże się to z reformą, której zasady do robotnika nie docierają. Niejednokrotnie daje się zauważyć, że ludzie i to z wyższym wykształceniem cieszą się z niedociągnięciem w gospodarce.

KRYSTYNA WIECŁAWEK: — Dążyć należy do podnoszenia roli i rangi grupowego partyjnego. Powinien on brać udział we wszystkich ustaleniach z kierownictwem. Sekretarz powinien zasięgać opinii grupowego.

MARIA ŚWIĄTEK: — Atmosfera i stosunki w dzia-

le KM poprawiły się. Jednak sytuacja może się powtórzyć. W sekcji inwentaryzacyjnej KM nie ma możliwości przeszerzegowań pracownic o długim stażu pracy. W tej grupie likwiduje się etaty, a pracy przybywa.

WITOLD PRZYBYLSKI — sekretarz KW PZPR, członek OOP nr 9 —

zwrócił uwagę na fakt, że dyskusja była bardzo spokojna. Omówił pokrótce sytuację polityczną i gospodarczą kraju i naszego regionu. Dążyć należy do upowszechniania dorobku X Plenum KC PZPR, poświęconego sprawom gospodarczym. Poinformował o mającej się odbyć 8.12. br. w KW PZPR naradzie szerokiego kręgu ekonomicznego. Będzie to poszerzone Plenum KW. Przechodząc do oceny pracy organizacji stwierdził, że według

KZ pozytywnie przedstawia się zdyscyplinowanie i zaangażowanie członków. Na zakończenie przedstawił sytuację na rynku handlowym w okresie przedświątecznym. Ilość towarów będzie wynikać z bilansu kart zaopatrzenia.

TAKIE BYŁY NAJWAŻNIEJSZE GŁOSY W DYSKUSJI. W KILKU POZOSTAŁYCH POWTARZAŁO SIĘ TO CO LUDZIE DENERWUJE: NIEDOSKONAŁOŚCI ORGANIZACYJNE HANDLU, BRAK SZCZEROŚCI I OTWARTOŚCI. KOMISJA ZAPROPONOWAŁA TEKST UCHWAŁY. PRZYJĘTY ZOSTAŁ JEDNOGŁOSNIE.

NA ZAKOŃCZENIE 2 OSOBOM: ANNIE SZLENDĄK I KRYSTYNE GUDOWICZ WRĘCZONO LEGITYMACJE PARTYJNE.

as

Czy apolityczne ?

(Dokończenie ze str. 1)

biad partii, o czym powiedziała ona odważnie i wprost z trybuny IX Zjazdu.

Związek oczywiście nie może pełnić roli partii politycznej, bo inne przed nim stało zadanie. I w tym sensie — zapewne nie dość precyzyjnie — niektórzy upominali się o „apolityczność” związków zawodowych. Natomiast PZPR, jak każda partia na świecie, chce i będzie chciała przypominać w związkach zawodowych parcie dla swej polityki. Mało tego. Nauzeczna doświadczeniami pragnie autentycznie działające, samorządne, niezależne związki zawodowe wykorzystać jako „system wzajemnego ostrzegania”, o czym bez słonek mówił w Sejmie generał WOJCIECH JARUZELSKI. Właśnie klasyczny polityczny funkcję związków zawodowych w państwie socjalistycznym jest uczenie władzy na wszelkie niepomysłne zjawiska, występujące w życiu społecznym i gospodarczym kraju.

Ci, którzy oczekiwali zapisu w ustawie na temat niezależności związków zawodowych od partii, mieli

inne rzeczy na myśli. Jednym chodziło o to, by związki mogły prowadzić własną politykę, zmierzającą do zmiany ustroju. Oni to 13 grudnia ub. roku usłyszeli wreszcie zdecydowane „nie!” Innym chodziło raczej o to, by partia nie prowadziła związków za rączkę. By nie „typowała”, nie „rekomendowała” działaczy na stanowiska związkowe — od szefów organizacji związkowych poczynając, a na władzach centralnych kończąc. W toku dyskusji partyjnych, zwłaszcza podczas IX Zjazdu określono stanowisko w tej sprawie. Znalazło ono także wyraz w ustawie o związkach zawodowych i jej tajności. Związki uzyskały też pełną niezależność w kształtowaniu swego programu działania.

Odnotowujemy jeszcze stanowisko zajęte przez X Plenum KC PZPR w uchwale o związkach zawodowych. Czytamy w niej między innymi: (...) Między organizacjami i instancjami partyjnymi, a związkami nie ma stosunku podległości ani nadzorności;

ich wspólnym zadaniem jest tworzenie płaszczyzn współdziałania w rozwiązywaniu spraw decydujących o warunkach pracy i bytu załóg pracowniczych”.

Zgodnie z porozumieniem sierpniowym, każdy związek zawodowy musi uznać i szanować — tak jak głosi Kartytacja — przywódcą rolę robotniczej partii w państwie socjalistycznym. Nie dlatego, aby było to czymś „widziwiskiem”, ale taka jest po prostu logika dziełowa, wynikająca z ludowego charakteru naszego państwa. Partia wytacza więc będzie kierunki naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Zaś związki współuczestniczyć będą w ustalaniu kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego państwa. Czy to mało? W pełni i z głową korzystając z tego prawa — można mieć wpływ na wręcz fundamentalne procesy dziełowe, o decydującym znaczeniu dla bytu ludzi pracy. Partia chce zyskać sojuszników, współtwórców socjalistycznych stosunków społecznych.

Nie. Z apolitycznością nie ma to nić wspólnego!

Irena Scholl

Poprawa potrzebna od zaraz

(Dokończenie ze str. 1)

Jak widać, mimo apeli, kar, symulacjonalnie prowadzonych szkoleń — ludzie pracują po swojemu. Tak im ponoć wygodnie. Skutki lekkomyślności są jednak przeważnie tragiczne. Dlatego jeśli nie pomagają perswazje, należy podjąć kroki dyscyplinarne w celu poprawienia istniejącego stanu rzeczy. Skuteczny sposób na rozwiązanie tego problemu wymyślono w firmie Massey-Ferguson. Winowajcę, przylapanego na łamaniu przepisów każdorazowo karano grzywną w wysokości 1 dolara. Użytkowane w ten sposób pieniądze zasilały konto Krajowego Stowarzyszenia bhp mieszczącego się w Szwecji. Następnie listę z nazwiskami winnych wywieszano na tablicy ogłoszeń. Niezależnie od tego

prowadzono akcję edukacyjną załogi rozmieszczając w miejscach z istniejącym zagrożeniem znaki ostrzegawcze, hasła i ilustracje. Zwiększono ilość literatury fachowej i prelekcji.

Eksperyment w niedługim czasie przyniósł poważny sukces. Gwałtownie zmalała liczba wypadków. W miejscach o dużym nasileniu hałasu ochronniki słuchu nosili wszyscy pracownicy zatrudnieni bezpośrednio w sferze produkcji, pracownicy nieprodukcyjni łącznie z dozorem a nawet kontrolujący te miejsca inspektorzy bhp.

Wydaje się, że w naszych warunkach również potrzebny jest wzrost dyscypliny w tej dziedzinie poprzez zastosowanie radykalnych środków.

al

30-lecie Koła Zakładowego SIMP

(Dokończenie ze str. 1)

umiejętności oraz podnoszenie kultury technicznej wśród załogi.

Oceniając działalność stowarzyszenia na przestrzeni minionych 30 lat przewodniczący Koła SIMP mgr inż. KAZIMIERZ PIETRZYK stwierdził, że były w niej okresy korzystne dla jego rozwoju ale także i okresy stagnacji a aktywność i ranga Koła SIMP w zakładzie zależy od kilku czynników, z których najważniejszymi są:

- ♦ postawa i zaangażowanie członków Koła i Zarządu,
- ♦ organizacja wewnętrzna koła zakładowego,
- ♦ współpraca z administracją i organizacjami społeczno-politycznymi w zakładzie,
- ♦ odpowiednio przemyślane i ułożone plany pracy i konsekwentne realizowanie jego założeń.

Godnym podkreślenia akcentem w pracy Koła było między innymi uzyskanie przez kolejne trzy lata (1977-1978-1979) pierwszych miejsc oraz drugiego (1980 r.) w współzawodnictwie

między Kołami Zakładowymi SIMP na szczeblu wojewódzkim.

Za całokształt działalności Zarząd Główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich przyznał w 1978 roku Wytwórni w Świdniku Odznakę Zbiorową „Za zasługi Rozwoju SIMP”. Takie wyróżnienie otrzymało dotychczas tylko kilka zakładów w Polsce. Z okazji jubileuszu odbyło się 19 listopada 1982 r. plenarne posiedzenie Zarządu Koła Zakładowego SIMP, poszerzone o udział przewodniczących kół wydalowych oraz innych aktywnie działających „simpowców”. W spotkaniu uczestniczył dyrektor techniczny przedsiębiorstwa mgr inż. Kazimierz Pietrzyk oraz sekretarz Komitetu Zakładowego tow. Jan Harasim.

Dyrektor oceniając rozwój i działalność stowarzyszenia na terenie naszego zakładu, złożył słowa uznania wszystkim członkom SIMP za dotychczasową pracę i wręczył upominki książkowe koleżankom i kolegom wyróżniającym się w pracy stowarzyszeniowej.

L.

Głuchy telefon

Nie mamy szczęścia do automatycznych aparatów telefonicznych. Z dwóch powodów. Po pierwsze: jest ich za mało (szczególnie powody do narzekania mają tu mieszkańcy osiedla Sławniejskiego—Wschód). Po drugie: za instalowane automaty są systematycznie niszczone.

Z równą dewastacją uporczywością, specjalne służby centrali automatycznej przywracają telefonom pierwotny wygląd i funkcje.

Biorąc pod uwagę dwa sprzeczne kierunki działań, w funkcjonowaniu automatycznych

połączenia wyróżnić można pewną prawidłowość. Z miasta można dzwonić tylko w dni robocze, w godzinach 7-15, a więc wtedy gdy pełnią dyżur pracownicy centrali i na bieżąco dokonują napraw. W pozostałych dniach i godzinach raczej trudno znaleźć dobry aparat, ponieważ działa tylko jedna strona: aspołeczne typy, których los nigdy jeszcze nie uzależnił właśnie od telefonu.

Aby nie być gołosłownym... Dzienny zysk z każdego z 24 czynnych automatów wynosi 88 złotych. Nakłady — 160. Bilans jest prosty. Codziennie dyżurny monter dokonuje od kilku do kilkunastu bieżących remontów. 2 listopada na przykład, w siedmiu aparatach ciągnął 2 segregacje, 2 wkładki słuchawkowe, 1 elektromagnes i 1 kabel.

Sznury ucinane są nożem lub urywane. Trudno sobie to wyobrazić, ponieważ w środku sprężyny znajduje się stalowa linka, na której można ciągnąć samochód. A jednak... Sposób jest na wszystko, nawet na kradzież budki. Osobiście historię ma automat przed zakładem. Monter przez dwa tygodnie instalował tam nowe słuchawki.

Tego nie ma w żadnym innym mieście — mówi kierownik centrali automatycznej.

Z prowadzonej skrupulatnie książki remontów bieżących wynika, że najmniej napraw wykonuje się w miesiącach wakacyjnych. Ewidencja ta skłania do twierdzenia, że wandalizm dopuszcza się młodzież szkolna. Pracownicy centrali automatycznej, którzy niejednokrotnie łapali sprawców na gorącym uczynku, potwierdzają tę hipotezę. Dziwi tylko fakt, że dorośli mieszkańcy miasta dają się zwariować pięciu, sześciu, czy siedmioklasistom. Któż inny, jeśli nie dorośli, płaci za skutki wesołych zabaw nieletnich z telefonami.

Trudna praca satysfakcjonuje

(Dokończenie ze str. 1)

— Znakomita większość młodych ludzi podejmujących pracę w wytwórni posiada przygotowanie zawodowe. Co pan sądzi o ich kwalifikacjach?

— Niewątpliwie bardzo ważne jest dobre przygotowanie do zawodu. Lepiej jest dla nas i dla samego pracownika jeśli coś umie. Ale pamiętać trzeba, że sama wiedza, bez chęci do pracy niczego nie załatwia. Często ludzie mniej zdolni, ale pracowici, osiągają bardzo wysokie efekty.

— Pracuje pan w wytwórni 24 lata. Przez ten czas nie opuścił pan samowolnie ani jednego dnia...

— Chciałem dodać, że przez ten okres również ani razu nie spóźniłem się, ponieważ ja nie wyobrażam sobie jak można nie przyjść do pracy. Być może jest tak dlatego, że kiedyś człowiek przychodząc do wytwórni nie pytał o zarobki lecz o pracę. Dawniej pracę się szanowało, nie tak jak dziś. Teraz młodzi ludzie interesują się tylko wynagrodzeniem. No cóż czasy się zmieniły.

— Od początku istnienia OBRSEK był pan działaczem związkowym. Z tego co wiemy o nowych związkach jeszcze pan nie należy. Skąd ta zmiana?

— Nie wdając się w wielką politykę chciałem powiedzieć, że byłym związkiem „Solidarność” u nas, na warsztacie był związkiem dobrym. Zawieszenie działalności tego związku przysłałem bez entuzjazmu. Moim zdaniem nowo powstający związek, o którym ludzie u nas na wydziale zupełnie nic nie wiedzą, powi-

nien występować w obronie praw i interesów ludzi pracy, a nie jak to się czasem słyszy załatwianiem ubrań roboczych, obuwia roboczego, środków czystości itp. Załatwianie tego typu spraw należy do obowiązków administracji i nie trzeba jej w tym wyręczać. Natomiast jeśli chodzi o moje stanowisko do nowego związku to uważam, podobnie chyba jak większość załogi, że można będzie o nim coś powiedzieć jeśli się sprawdzi w działaniu. Ale na to trzeba poczekać. Chciałem jednak dodać, że w przekonaniu wielu pracowników działające związkowi powinni być wybierani przez załogę.

— Jan pan ocenia działanie reformy gospodarczej?

— Z przykrością muszę stwierdzić, że o mechanizmach reformy gospodarczej ludzie na warsztacie wiedzą bardzo mało. Po prostu za mało się o tym mówi. Do tej pory reformę odczuwaliśmy trochę na zarobkach. Natomiast w sklepach nic się nie zmieniło. A skoro już mowa o wynagrodzeniu za pracę, to uważam, że pracownik powinien tyle zarobić aby wystarczało mu na utrzymanie siebie i rodziny.

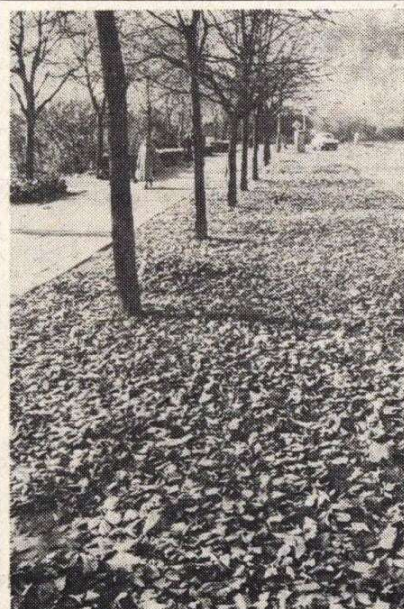
— Jakich osiągnięć życzy pan załozie i wytwórni?

— Przede wszystkim chciałbym aby pracownicy wydziału 650 otrzymali salę śniadaniową i większą szatnię. A całej załozie? No cóż, chyba godziwych zarobków, oraz żeby zanikły wreszcie podziały wśród pracowników, które tworzą nieprzyjemną, nerwową atmosferę i nie przyczy-

nają się do wzrostu wydajności pracy. Natomiast zakładowi życzę udanego wprowadzenia reformy gospodarczej.

Dziękuję za rozmowę.

Not. AL



Takich dywanów z liści było wiele podczas tegorocznej jesieni...

fat. W. Wawrzyszko

z miasta:

Trzy pytania z adresem

Rynkowa codzienność z udręką kolejek, reglamentacji tak ciągle krytykowanej, mało sprawnej obsługi, sprzedaży spod ludy (byłem świadkiem) i spekulacji. tak mocno wyobrażały się w świadomości, że samo dopuszczenie myśli, iż może być inaczej, normalnie — może być przyjęte za czystą herezję. Jednak nie możemy przywykać do obecnego stanu, tracić wiarę w powrót do „normalnego rynku”. Niestety, Wydział Handlu UM chyba próbuje robić wszystko by klienci uznali taką perspektywę za nierzalną.

Jeżeli szanowny adresat uzna to za wymysł fantazji, niechże odpowie na trzy pytania.

Pytanie pierwsze: kto odpowiada za organizację funkcjonowania handlu?

Niedostatek towarów nie usprawiedliwia zjawiska wyraźnego pogorszenia się pracy wielu placówek handlowych. Podkreślam — nie odnosi się to do wszystkich sklepów. Było by to niesprawiedliwe wobec tych placówek, których personel pracuje z poświęceniem. Tych jest niestety mało. Przeważają sklepy z obsługą niegrzeczną. Słowo „słucham” jest wypowiadane w takim tonie, że lepiej wyjść i nie nie kupi. Kilka sklepów spożywczych czynnych jest od 5.30. Jak sądzę po to, by ułatwić dokonanie zakupów przed północą do pracy. Cóż z tego, skoro kolejka do jednej kasy długa, bo druga nieczynna — dlatego, że ekspedientki gawędzą sobie na zapleczu.

Z coraz ostrzejszą krytyką konsumentów spotyka się organizacyjny rogardiasz. Co prawda sezon urlopowy za nami i coraz mniej wywieśzek typu „zamknięte z powodu urlopu”. Jednak inwentaryzacje, remonty, spisy kontrolne towarów, przy jednoczesnym braku koordynacji pracy placówek, skąpej informacji — jeszcze bardziej komplikują zakupy. Odczuwa się to tym bardziej, że czas otwarcia placówek redukuje się do minimum. Kto ze-

wala na wcześniejsze zamykanie sklepów?

Czy jest to wymysł kierownika, czy uzgodniona decyzja z Wydziałem Handlu UM? Jeżeli tak, to należy sobie uzmysłowić, że nie ułatwia to — rzecz jasna — zakupów, tym bardziej że zaopatrzenie sklepów wciąż dalekie jest od potrzeb.

Pytanie drugie: czy przywilej wolnych sobót w handlu musi kolidować z potrzebami klientów?

Cóż z tego, że więcej placówek handlowych czynnych jest w wolne soboty, skoro organizacja zaopatrzenia „leży”. Wiele towarów, które można kupić w Lublinie, u nas nie ma.

Wolne soboty to niewątpliwa zdobycz socjalna. W handlu większość zatrudnionych — to kobiety. Te trzy dodatkowe dni wolne w miesiącu przyjęły z aprobatą. Ale kto zaprzęczy temu, iż przy obecnej organizacji pracy w handlu zakupy stały się udręką. Piekarnie przygotowują zapas chleba na kilka dni. W konsekwencji kupuje się pieczywo czerstwe. W podobny sposób — wskutek wolnych poniedziałków — niepotrzebnie przedłużany jest czas przetrzymywania produktów nabiałowych. Napisałem poniedziałków, gdyż znowu ktoś wpadł na absurdalny pomysł zamykania sklepów w poniedziałki po wolnej sobocie. Takie traktowanie problemu prowadzi do marnotrawstwa. Kogo na to stać — może Wydział Handlu?

Pytanie trzecie: kto hamuje wprowadzenie reformy gospodarczej do naszego handlu?

W warunkach reformy wpływ handlu na producenta zależeć będzie od wielkości oferty towarowej i od zapobiegliwości placówek handlowych. Reforma obdarzyła jeżeli nie trzema, to dwoma „S” placówki handlowe — z prawem zawierania umów z producentami. Ilu kierowników sklepów, czekając na „dostawy” towarów — z własnej i nieprzymusz-

nej woli pofatygowano się do producentów?

Przecież reforma im tego nie zabrania. Jeżeli nie — to co lub kto? Przyszły model handlu zależeć będzie nie tylko od tego co wymyślą naukowcy z tej dziedziny, ale przede wszystkim od sprawności umysłów ludzi zajmujących się handlem na szczeblu podstawowym. Dopóki osobom odpowiedzialnym za zaopatrzenie sklepów nie będzie się chciało i opłacało osobiście biegać po towar, dopóty klient pożytku z reformy nie odczuje.

Te trzy pytania kierujemy do Wydziału Handlu UM, a konkretnie do kierownika — Szczepana Pankowca. Mamy nadzieję, że w końcu odpowiedzi otrzymamy. Do tej pory Wydział ten przyjął niewzruszoną postawę wobec krytyki prasowej, pytań, wniosków. Po protu milczy albo wyjaśnia następująco: „Które sklepy pracują w najbliższą wolną sobotę? Pytamy Wydział Handlu. Ten odpowiada: „Czy ta sobota jest wolna, czy pracująca?”. Pozostawiam to bez komentarza.

Nóż bez pary

W stołówce mieszczącej się w hotelu „Jurand” nagle zniknęły wszystkie widelce. W konsekwencji osoby korzystające z usług tej placówki zmuszone są „opróżniać” talerze łyżką. Skoro noże nie mają pary, lepiej je pochować zanim znikną.

Zimowe zaopatrzenie

Dział socjalny sprowadził dla pracowników WSK jabłka i cebule, które można nabywać bez ograniczeń. Kilogram jabłek kosztuje 15 zł, a cebuli 21 zł. Sprzedaż prowadzona jest w baraku przed zakładem do godziny 15.00.

Z dedykacją dla Miejskiej Służby Drogowej...



A kuku!

fol. W. Wawrzyszko

Ta kompozycja zamiast informować i zakazywać ... skutecznie rozśmiesza, cdn.

fol. W. Wawrzyszko



...i dozorów wydziałowych



Utrzymanie czystości całego terenu wytwórni nastroża służbom porządkowym sporo kłopotów. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak odpowiedzialności kierownictwa wydziałów, bagatelizujących zupełnie sprawy porządku i czystości. Do miejsc gdzie zawsze można spotkać bałagan należy wydział kuźni, okolice wydziału 360, 400, natomiast bałaganiarstwo kukulki to wydział 270 i 260. Ciekawi jesteśmy czy znajdzie się gospodarz terenów przedstawionych na zdjęciach.



Nasz fotoreporter zauważył na wysypisku śmieci zupełnie dobre wiadra, pomalowane pojemniki, były tam również niewidoczne na zdjęciu fotele obrotowe. Czyżby to wynik upłynięcia w czasie inwentaryzacji nadwyżek?

fol. W. Wawrzyszko

NASZ FELIETON

Nie tak dawno w Liceum Ogólnokształcącym jedna z nauczycielek wygarnęła młodzieży, że zamiast spokojnie siedzieć w domu i oddawać się przyjemnym zajęciom to musi się z nimi męczyć. Ucząc, wyświadcza im wielką łaskę, o czym powinni wiedzieć. Ta swoista lekcja wychowania obywatelskiego (choć odbyła się na zupełnie innych zajęciach) uświadomiła miłodem, że nie każdemu dane jest dobrodziejstwo świadczenia łaski, a tę niezwykłą moc trzeba dopiero zdobyć.

W rzeczywistości bywa tak, że im trudniej to zdobywanie przychodzi, tym dobitniej będzie

braknie. Dlatego może spokojnie traktować nas z łaski (ponoć są już tacy, u których nawet wysoka „co łaska” nie jest w stanie zmienić lekceważącego sposobu bycia).

Tak więc zwrot „niech mi pani...” na stałe wszedł do naszego słownika i życia również. Z łaski kupujących żyją handlowcy, ci natomiast łaskawie nam sprzedają. W biurze pani łaskawie udziela informacji, poczta przyjmie nasze pieniądze (gorzej z oddaniem), mistrz z łaski daje robotę, którą robotnik łaskawie wykona, zakład przyjmie do pracy, do której łaskawie przychodzimy. Przeja-

Tak więc łaska znana, mojej babci tylko jako „łaska boża” konieczna do przyszłego zbawienia uległa znacznej metamorfozie. Co prawda i w kwestii „łaski bożej” długo nie było jasności. Scierające się w teologii chrześcijańskiej dwa zasadnicze kierunki sporo narobiły zamieszania, co jednak nie zmienia faktu, że uzurpowanie prawa obdarowywania łaską może być w przyszłości dla społeczeństwa mało korzystne.

Wracając do „łaski” — nie należy jej mylić z „pojęciem „co łaska”. Oba z tej samej rodziny oznaczają zupełnie co innego i choć

Kraj łaską płynący

akcentowane jej posiadanie.

Niektóre stanowiska i zawody szczególnie sprzyjają demonstrowaniu świadczenia łaski. Wyjątkowo chętnym na wielkopaństwo wystarczyć kierownictwo w niewielkim dziale, by przekonać szybko 40 czy 10 osób w czyich rękach jest ich los.

Uzależnienie od cudzego dobrodziejstwa wyzwała agresję, chętnie by człowiek od razu pokazać komuś, że zrobił mu „łaskę”. Ale nie wszędzie można. Trudno przecież palnąć lekarzowi, przyjmującemu nas z szybkością światła (czas to pieniądź), lub z miną znudzonego dobroczyńcy — „niech mi pan łaski nie robi, jak by nie chorzy... i tak dalej”. Pacjent wie, że może tu jeszcze wrócić, lekarz wie tym bardziej, że czego jak czego, ale chorzy nigdy nie za-

wy łaskawości można jeszcze długo wymieniać, nie ma sensu wszyscy je przecież doskonale znamy z autopsji.

Lista „łaskawców” ciągle rośnie i trudno powiedzieć kto dzisiaj na nią się wpisze, powiększając szeregi „nałaskawczych”. Dawniej z góry wiadomo było kto jest od udzielania, a kto do korzystania z łaski i praktycznie powiększenie szeregu tych pierwszych było nieosiągalne. Gdyby przypadkiem znalazł się któryś z dawnych Wielmożów krzyknąłby oburzony „skąd tu tytuł łaskawców, gdzie są farnale”. Nie ma obywateli hrabio, reforma rolna, nacjonalizacja zruwała wszystkich. Teraz każdy może być „łaskawcem”, a na pstrym koniu nie pańska, lecz nasza wspólna obywatelska łaska jeździ.

znaczeniowo różne nie przeszkadza im to żyć w symbiozie. Zachowanie na co dzień z „łaski” nie przeszkadza wyciągać ręki po „co łaska”, mało, jest to zjawisko prawie powszechne. Jakże zdziwiłby się Gall Anonim, że kraj „miodem i mlekiem płynący” na łasce nie tylko innych ale swoich obywateli stoi.

PS.

Łaska — gatunek z rodziny Łasicowatych, ubarwienie latem rude, od strony brzusznej białe, w zależności od okresu zmienia ubarwienie, zimą cała jaśnieje. Żywi się drobnymi zwierzętami, zwłaszcza gryzoniami, z większych zwierząt (np. królików) wysysa krew. Rozmnaża się szybko, samica po 5-tygodniowej ciąży rodzi od 3-8 młodych. W Polsce objęta ochroną gatunkową.

Bezdomni tęsknią za domem

Zapada decyzja o budowie internatu dla uczniów Zespołu Szkół Technicznych. Dyrekcja WSK, zainteresowana rozładowaniem problemu mieszkaniowego tej grupy młodzieży, obiecuje, że roboty rozpoczną się w przyszłym roku. Inwestycja przewidziana jest na 300 miejsc. W pełni zaspokoi więc potrzeby przyzakładowej placówki oświatowej.

Już dzisiaj przyszli mieszkańcy nowego internatu spoglądają na plac pomiędzy ul. Sportową a Przędowników Pracy, wybrany pod budowę. Spoglądają z nadzieją i czekają.

Największa, bo licząca 150 osób, grupa mieszka w hotelu

swoje łóżko. Własne miejsce do spania i ciepło w pokoju wydają się być najważniejsze. Może, dlatego, że ich brak odczuwa się fizycznie. Do spróchniałych podłóg, wspólnej myjny, metalowych szafek, pokreślonych nóg od łóżek, stolików i krzeseł, ogólnej obskurności i brzydoty — można się przyzwyczaić, tak samo szybko jak do piekna. Po pewnym czasie nie zwraca się uwagi na stronę estetyczną sprzętu, a wyłącznie użytkową. Zresztą szafa, brzydka czy ładna, jest tylko szafą i służy do wieszania ubrań.

Z takiego założenia zdają się wychodzić ci mieszkańcy, którzy mówią, że najważniejsze jest



Typowy trzyosobowy pokój.

foto. W. Wawrzyszko

„Relaks”. Pozostali uczniowie zajmują lokal, który WSK wynajmuje u Lubelskiego Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budownictwa. Lokal ten znajduje się przy ulicy Sportowej i jest jednym z nielicznych w mieście drewnianych baraków wykorzystanych dla celów mieszkaniowych. W zeszłym roku głośno było o grasujących tam myszach i szczurach, o zimnie doskwierającym mieszkańcom w okresie zimowym. Od tamtego czasu warunki nieznacznie się poprawiły. Nie ma mowy oczywiście o generalnym remoncie — przedsięwzięcie takie byłoby nieopłacalne. Dokonuje się jedynie bieżących napraw zapewniających w stopniu minimalnym zaspokojenie podstawowych potrzeb biologicznych, snu i ciepła. Kalendarze grzeją, załatane dziury nie wpuszczają zimnego powietrza, każdy z 83 chłopców ma

łóżko i ciepło. Nie wszystkim wystarczy do minimum oferowane przez państwową instytucję. Toteż w wielu pokojach widać ślady prostej, ale własnej inwencji. Intymności i domowej atmosfery dodają wspólnym kilku metrom kwadratowym kolorowe plakaty, zdjęcia, widokówki i czystość.

Pomimo wysiłków ze strony właściciela lokalu i jego użytkowników, ten internat pozostaje tylko internatem. Zieje od niego pustka i chłodem. Wewnętrzne życie mieszkańców ucieka na zewnątrz, do miasta. Wielu z nich tam właśnie rozwija swoje zainteresowania i ambicje: w Aeroklubie, sekcji taekwon-do, klubie sportowym, kółku radiotechnicznym itd. Inni wychodzą na ulicę i naczynają swoją obecność aktami wandalizmu i agresji.

SEZON WĘDKARSKI ZAKOŃCZONY

Tegoroczny sezon wędkarski zakończyć można do udamy. Mimo powszechnie znanych trudności, dzięki poparciu uzyskanemu w KZ PZPR i operatywności prezesa koła wędkarskiego Eugeniusza Kolodziejczyka, wędkarze mogli w każdą niedzielę wyrzucić nad wodę. A jest ich w koło wędkarskim przy WSK prawie 1000. Sporo wyjazdów zorganizowano nad Wisłę w okolicy Puław i Dębina oraz nad Tyśmienicę. Największym powo-

dzeniem cieszyli się jednak wyjazdy nad Bug w rejon Dubienki i Horodnia. Rzeką ta obfituje w karpie, szczupaki, sumy, sandace, leszcze, liny itp.

Zdarzały się przypadki, że waga złowionego w Bugu leszcza dochodziła do 4 kg, szczupaka do 7 kg a suma, co ostatnio jest wielką rzadkością, aż do 8 kg. Niestety w Bugu mogli wędkować tylko ci, którzy otrzymali z WOP pozwolenie na łowienie w strefie granicznej.

„Tapetowy” oszust

Ludzie mają wiele potrzeb. Ten czy ów maluje, inny tapetuje mieszkania, a oszustów przy tego rodzaju robotach nie brak. ZDZISŁAWIE Z. ze Świdnika nastrożono człowieka, który wykonywał usługi malarskie, tapetarskie i inne. KRZYSZTOF D. z Mełgi, bo o nim właśnie piszemy, zobowiązał się ułożyć płytki na podłogę w mieszkaniu tejże kobiety pod warunkiem, że otrzyma wcześniej 30 tysięcy złotych na zakup potrzebnych materiałów. Po uzyskaniu pieniędzy oszust zaczął bardzo długo zabierać się do pracy, aż w końcu stało się jasne, że ZDZISŁAW Z. została oszukana. W międzyczasie Krzysztof D. zawarł kolejną transakcję, tym razem z mieszkań-

cem Lublina JANUSZEM L., który wręczył mu na zakup materiałów 53 tys. złotych. Otrzymałszy „grosz”, „rzemieślnik” zabrał się do roboty i wytapetował po dłuższym czasie za ledwie jeden z trzech pokoi, w których zaczął pracować. Po pewnym czasie zniknął. Po raz trzeci i ostatni Krzysztof D. nabrał na tego samego rodzaju roboty trzech swoich kolegów TADEUSZA U., BRONISŁAWA S. i ADAMA L...

Ponieważ przy zawieraniu niepisanych umów nie krył nigdy swego nazwiska, poszukiwania za nim nie trwały długo i ostatecznie sprawa znalazła się u prokuratora.

ats

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

CZY WYSKOCZĄ „Z DOŁKA”?

Jesień piłkarska poza nami. Rozstaliśmy się z drużyną Avii z dużym niedosytem. Jej przedostatnia lokata w tabeli nie wróży na wiosnę spokoju. Jedenaście zdobytych punktów i ujemny stosunek bramek 14:18. Czy wyskoczą z dołka?

Na to pytanie trudno niestety odpowiedzieć, aczkolwiek pierwszą jaskółką wydaje się być nowy szkoleniowiec. Zmiana trenera pilki nożnej była niewątpliwie największym wydarzeniem minionych tygodni. Po kompromitującej porażce naszych piłkarzy z Lublinianką 0:2 trener Janusz Iżyński wycofał z Avii swoje papiery. Jakże było tego przyczyną — trudno teraz dociekać. Złym człowiekiem nie był. Nie mógł tego zrobić, a wyciągnął jak pamiętamy drużynę z trzęsącego frontu, wpisał na listę drugoligowców, uplasował się z nią na bezpiecznym miejscu w tabeli. Doprowadził również zespół do ćwierćfinału pucharu Polski. W edycji rozgrywek 1982/83 piłkarze Avii zaczęli nieoczekiwanie tracić punkty...

„Umarł król, niech żyje król” — chciałoby się powiedzieć i dodać że taki jest często los szkoleniowców i muszą się z tym godzić. Nowy trener Witold Sokołowski miał również jak pamiętamy „wielkie dni” na Wybrzeżu, lecz po pewnym czasie pożegnał się z Bałtykiem. „Ciśnienie” na trenerów w klubach, ze strony działaczy, zawodników i kibiców, zmusza ich często do kapitulacji w tym czy innym momencie. Po jakimś czasie nabrają oni jednak oddechu i zaczynają od nowa. Tak też uczynił i Witold Sokołowski, który jak już pisaliśmy wcześniej, mocno zaryzykował ale i wygrał pierwszą rundę.

W końcówce jesieni pod jego batutą drużyna ze Świdnika zdobyła 6 punktów i strzeliła 10 bramek, ale nie to jest najważniejsze. Najistotniejsza sprawa to niewątpliwie widoczna konsolidacja zespołu i coraz bardziej skuteczną grą napastników. Nowy szkoleniowiec Avii miał za mało czasu aby uźródlić gruntownie chorą języczek. Mimo to orientował się dosyć szybko możliwościach wszystkich piłkarzy, a co chyba bardzo ważne potrafił dopasować ich do poszczególnych formacji, w oparciu o nowe koncepcje gry. Wybrał graczy — oznaczało jednocześnie wybrać tych którzy zechcieli by zacząć wreszcie grać... W „starej”

drużynie trenera Iżyńskiego nie brakowało jak wiadomo tarć i antagonizmu. Falstart Macika i Kostrzewy na początku sezonu, spory Kostaniaka z Wróblem „kłopoty” z Kondziakiem, maraż z Maciesiakami — te i jeszcze inne sprawki rzutowały mocno na całokształt pracy w zespole trenera z Warszawy.

Witold Sokołowski musiał więc budować na nowo zespół, a jednocześnie i grać. Pozbierał zespół

— i zaczął z dużym skutkiem odnawiać jego siłę, waleczność i przebojowość.

Nadchodzi zima, wspólnie trenując nowego szkoleniowca z piłkarzami i mecze sparingowe pozwolą mu poznać jeszcze bardziej zalety i wady zawodników. W przyszłym roku czeka go więc, dalsza i na pewno jeszcze trudniejsza robota.

Nie zadowolimy więc trenerów jego pracy, życzymy mu jednakże z serca aby wiosną rozpoczął wraz z drużyną oczekiwaną z utęsknieniem przez kibiców — marsz w górę tabeli...

KK

KALEJDOSKOP SPORTOWY

Zarządzeniem Naczelnika Miasta Świdnika z dniem 19 listopada powołany został MKKFIT w składzie: WALDEMAR PIELAK — przewodniczący, CZESŁAW ŚWIADER — wiceprzewodniczący do spraw sportu masowego, FRANCISZKA MALISZEWSKA — wiceprzewodnicząca do spraw turystyki, JERZY MICIUL — wiceprzewodniczący do spraw sportu wyczynowego, MAŁGORZATA LIMEK — sekretarz, oraz członkowie: HALINA BERNAT, BOGUSŁAWA CIEŚLIŃSKA-GUZ, AUGUSTYN GÓRKA, TADEUSZ GLINKA, LUDWIK KRÓL, HENRYK PANASIUK, CZESŁAW ROZWAŃSKI, JANUSZ SZŁAPA, TADEUSZ SZTOMBERSKI i ANDRZEJ SUZEK.

W regulaminie pracy i zakresie działania MKKFIT czytamy między innymi: Komitet jest organem doradczym i opiniującym Naczelnika Miasta i w sprawach kultury fizycznej i turystyki, współpracuje z Wydziałem Oświaty i Wychowania, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, współpracuje z organizacjami społecznymi i instytucjami propagując różnorod-

ne formy pracy, opiniuje plany rozwoju kultury fizycznej i turystyki na terenie miasta, wnieskuje potrzeby w zakresie remontów obiektów i urządzeń sportowo-rekreacyjnych oraz konieczność budowy nowych inwestycji.

MISTRZOWIE CELULOIDOWEJ PIŁECKI

W turnieju tenisa stołowego zorganizowanym przez ognisko TKKF z udziałem 14 graczy na pierwszych pięciu miejscach uplasował się MAREK DUNIA, JAN HAJKOWSKI, RYSZARD PASEK, WALDEMAR REKAS i ROMAN PARCZYŃSKI.

JESIENNY TURNIEJ...

... w piłce siatkowej między innymi organizowany przez ZZ ZSMP i ognisko TKKF Świt został zakończony. Zwycięzcy „tradycyjnie” ołdbój, w którym to zespole prym wiodli — K. PATRZALA, T. TOMCZYK, R. RZĘDZICKI i R. ZIELIŃSKI. II miejsce zdobył wydział 590, trzecie wydział 360. W drużynach wydziałowych występowali byli siatkarze Avii ZB. MAGOLAN, J. MRO-CZEK i inni.

Zebrał K

TYDZIEŃ

HANDEL

W sobotę, 4 grudnia — sklepy spożywcze czynne są:
w godz. 6.00 — 12.00 — sklep nr 7 (ul. Kopernika), nr 10 (22-go Lipca) nr 17 (ul. Kruczkowskiego), nr 21 (ul. Racławicka 7),
w godz. 6.00 — 13.00 — sklep nr 11 (mięśny, koło Kosmosu),
w godz. 6.00 — 10.00 — sklep nr 4 (ul. Sławińskiego) i nr 14 (ul. Wojska Polskiego),
w godz. 9.00 — 16.00 — sklep nr 19 (ul. 3-go Maja),
w godz. 10.00 — 14.00 — sklep nr 22 (przy zakładzie),
w godz. 10.00 — 16.00 — Delikatesy (ul. 1-go Maja),
w godz. 8.00 — 18.00 — pawilon „Berlin” (ul. Świerczewskiego)
Sklepy owocowo-warzywne są czynne:

w godz. 7.00 — 13.00 — sklep nr 1 i sklep nr 8 (ul. Sławińskiego) i nr 9 (ul. Racławicka),
w godz. 8.00 — 17.00 — sklep nr 7 (przy Świdniczanec),
Pewex w godz. 9.00 — 17.00.
Sklepy przemysłowe: w godz. 10.00 — 18.00.

W PONIEDZIAŁEK wszystkie sklepy mięsne i stoiska wędliniarskie są nieczynne.

SLUŻBA ZDROWIA

W najbliższą sobotę w przychodni miejskiej przy ul. Sławińskiego dyżur w godz. 8.00 — 15.00 pełni lekarz ogólny, pediatra oraz gabinet zabiegowy.

W niedzielę, 5 grudnia pediatra i gabinet zabiegowy dyżurują w godz. 8.00 — 15.00 Po godzinie 15.00 z nagłymi zachorowaniami należy się zgłaszać do pogotowia ratunkowego.

KINO

Repertuar od 2 do 9 grudnia 82 r.
Czwartek (2.12) godz. 17.00 — Wa-

lentyna — prod. radz. od lat 15, godz. 19.15 — Debiutantka prod. pol. od lat 18
Piątek (3.12) godz. 17.00 i 19.15 — Debiutantka prod. pol. od lat 18
Sobota (4.12) godz. 15.00 — Słownik prod. radz. bo. godz. 17.00 i 19.15 — Debiutantka prod. pol. od lat 18
Niedziela (4.12) godz. 12.00 — Poranek prod. pol. bo. godz. 15.00 Słownik prod. radz. bo. godz. 17.00 19.15 Debiutantka prod. pol. od lat 18

Poniedziałek (6.12) godz. 17.00 — Piątek nie świętów prod. CSRS bo. godz. 19.15 Projekcja RDKF — Amnesia

Wtorek (7.12) godz. 17.00 — Piątek nie świętów prod. CSRS bo. godz. 19.15 Sanchez i jego dzieci prod. Meksyk. od lat 15

Sroda (8.12) godz. 16.00 — Cichy Don cz. I i II prod. radz. od lat 15; godz. 17.00 — Piątek nie świętów prod. CSRS bo.; godz. 19.15 Sanchez i jego dzieci prod. Meks. od lat 15

Czwartek (9.12) godz. 16.00 — Cichy Don cz. I i II prod. radz. od lat 15; Wasilisa prod. radz. od lat 15; 19.15 Cichy Don cz. I i II prod. radz. od lat 15

Kino zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM RDKF „DODEK” na miesiąc grudzień

Poniedziałek (6.12) Amnesia prod. polskiej

Piątek (10.12) Lot nad kukulczym gniazdem prod. USA

Poniedziałek (13.12) Wystarczy być prod. USA

Poniedziałek (20.12) Nikodem Dymna (z Adolfem Dymną w roli głównej)

Poniedziałek (27.12) Czerwone Polony prod. radz.

CENA KARNETU 150 ZŁ